



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

z urzędowymi ogłoszeniami władz.

Wydawca: Franciszek Sowiński.

Żołnierze niemieccy niosą pomoc Warszawie

Kriegsmüdigkeit in Frankreich / 72 Handelsschiffe in drei Tagen!

Nad Tamizą wzrasta niezadowolone

Troskliwe pytania angielskiej prasy: Co myśli naród francuski? Bruksela, 4 października. Berlińska wizyta włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, w prasie angielskiej i francuskiej wywołała niekończące się debaty na ten temat i przeróżne kombinacje. Do autorów tych kombinacji, którzy sami nie są zorientowani w obecnej polityce, jak i do ich przewidywań nie warto przywiązywać większej wagi. Obecnie uwaga wszystkich skupiona jest na Włoszech. Poglądy i wyrzuty prasy włoskiej jak i również wiadomości telegraficzne z całą pieczołowitością są notowane przez zagranicę.

Przeglądając angielskie dzienniki ma się wrażenie, że miarodajne koła londyńskie nie zdają sobie jasno sprawy, co myśli naród francuski, i jakie zajmie stanowisko wobec możliwości pokolejowych. O Włoszech zresztą również tak samo jak i o Rosji sowieckiej, prasa angielska wstrzymuje się od wydawania opinii.

Twierdza, że rozpoczyna się nowa fa-

Nachrichten und Berichte in deutscher Sprache auf der dritten Seite

za w życiu politycznym narodów. Czyż dla Anglii nie będzie ona miała znaczenia rozstrzygającego? Prasa angielska szuka sposobów, aby zatłoczyć sprawę polską.

Niezbyt dawno mówiło się głównie o „wznowieniu polskiego państwa”, które chciała skonstruować agitacja Londynu. Z innej strony: ograniczono w układzie niemiecko - sowieckim, możliwości rozwoju na wschodzie i określono je jako „zakres możliwości rozwoju ekspansji niemieckiej we wschodniej Europie”.

Choć Rosja sowiecka w oficjalnej deklaracji określona została jako państwo Anglii sprzyjające, „Times” jednak stwierdził w groźnym tonie, że postępowanie Wielkiej Brytanii, wobec Stalina będzie oznaczone przez dalsze wydarczenia polityczne. Należy czekać, czy Rosja sowiecka zyczy sobie jakiegokolwiek konfliktu z Wielką Brytanią. To że w Londynie zaistniała nieszczęśliwie wygodna sytuacja, daje się odczuć z dalszych wzmianek w prasie, która przyzwyczaiła się patrzeć na rząd moskiewski jako nie na swego partnera, w rozgrywkach na forum polityki międzynarodowej.

Turecki min. spraw zagr.

Pozostaje w Moskwie jeszcze cztery dni. Prowadzący w Moskwie rozmowy z rządem Rosyjskim turecki minister spraw zagranicznych przedłużył swój pobyt.

Fakt ten wywołał wielkie zaniepokojenie w Paryżu i Londynie.

Jak twierdzą w kołach dobrze poinformowanych pobyt tureckiego ministra spraw zagranicznych w Moskwie przedłuży się o 4 dni.

Sercem i kwiatami witają Słowacy wracających z wojny

ZOŁNIERZY NIEMIECKICH.

Wracające po zakończeniu zwycięskiej wojny oddziały armii niemieckiej powitała ludność Bratysławy z entuzjazmem nie dającym się opisać.

Na ulice miasta wyległy nieprzejrzaną tłumy. Ludność obrzuciła kwiatami prze-

jeżdżające oddziały, a właściciele sklepów gościli serdecznie i obdarowywali żołnierzy.

Wśród fali powszechnej radości i nie milknących oklasków raz po raz wznoszono okrzyki: „Na zdar!”

Okręt belgijski zatopiony wybuchem miny angielskiej

Antwerpski sąd morski opublikował wynik dochodu w sprawie zabójstwa parowca handlowego „Alex van Opstal”.

Sąd stwierdza, że okręt zderzył się z miną. Z stwierdzeń całej załogi, łącznie z kapitanem wynika, że nikt nie widział najmniejszego śladu torpedy ani łodzi pod-

wodnej. Tym samym stwierdzone zostało urzędowo i bezstronnie, że parowiec belgijski wbrew kłamliwym wiadomościom brytyjskim, nie został storpedowany przez niemiecki okręt podwodny, lecz najechał na minę angielską.

Milionowe miasto fortecą

TRAGICZNE SKUTKI BEZSENSOWNEJ OBRONY WARSZAWY.

Kapitulacja Warszawy, stanowi ostatni akt dramatu Polski. Półtora milionowe miasto zamienione było wprost w twierdzę wojskową.

Decyzja ta była w wysokim stopniu niebezpieczna dla ludności cywilnej, ponieważ po całym mieście rozsiane są liczne obiekty wojskowe, jak gmachy sztabu, koszary, składy amunicji i broni, składy żywności, składy przemysłu wojennego i t. d.

Mimo, że atakowano z powietrza tylko obiekty wojskowe, nie można było dać gwarancji, iż znajdujące się w pobliżu obiekty niewojskowe, zwłaszcza na skutek intensywniej obrony przeciwlotniczej nie zostaną również uszkodzone.

Poczuwając się do odpowiedzialności kierownictwo, jeżeli już w ogóle zamierzało przeprowadzić obronę miasta, powinno było zarządzić przynajmniej ewakuację przedmiotów. Nie podobnego jednak się nie stało.

Fakt, że całe miasto — jak to wskazuje odezwy i zarządzenia komendanta miasta, nawołujące ludność do wzięcia udziału w czynnej obronie — do uzbrojenia się i kopania rowów strzeleckich — musiał mieć w konsekwencji straszliwe skutki dla cywilnej ludności stolicy.

Zaraz przy pierwszym wkroczeniu do Warszawy oddziałów niemieckich — jak zresztą o tym donosili także dzie-

francuskie — były one ostrzeliwane przez ludność cywilną z dachów domów i mieszkań.

Po pierwszym bezskutecznym wezwaniu do poddania się miasta, dowództwo armii niemieckiej zwlekało jeszcze kilka dni z rozpoczęciem decydującego natarcia, by oszczędzić miasto możliwie jak najwięcej. Nie powzięto jednak ze strony odpowiedzialnych obrońców żadnych w tym względzie decyzji.

Wyjazd korpusu dyplomatycznego i obcokrajowców odwiekano również przez parę dni, gdyż — jak się zdaje — komendant miasta obiecywał sobie wobec ich obecności pewnego rodzaju ochronę miasta.

Nie zważając na beznadziejną sytuację, radio londyńskie bez przerwy nawoływało ludność do wytrwania.

Działo się to jeszcze w dniu kapitulacji Warszawy, gdy znanemu już w świecie faktowi jeszcze w południowej audycji, radio londyńskie zaprzeczyło, podając następującą wiadomość rozgłosni angielskiej:

„Nie poddamy się nigdy, dopóki żyć będziemy”.

W kilka godzin później, radio londyńskie podało już nie dająca się zaprzeczyć wiadomość o kapitulacji i niemożliwości udzielenia Polakom potrzebnej pomocy, o czym zresztą w Londynie zdawano sobie sprawę już w pierwszym dniu wojny.

Niemcy muszą zwyciężyć

MÓWI GENERAL ARGENTYŃSKI. Jeden z wybitnych specjalistów wojskowych Argentyny, generał służby czynnej, zapytany przez przedstawicieli prasy zagranicznej co myśli o obecnej sytuacji i potęgze Niemiec, oświadczył: „Zdaje sobie doskonale sprawę i wiem, że potęga militarna dzisiejszych Niemiec jest obrzydliwa, nieporównanie większa niż w r. 1914.

Jeśli obiektywnie ocenić sytuację, trzeba przyznać, że Niemcy przeprowadziły na niesłychanie wysoką skalę przygotowania swych zapasów i środków. Każdy, kto umie patrzeć wie, że nawet po zniszczeniu linii Zygfryda, której system obrony ciągnie się 60 km w głąb Niemcy ze swą wspaniałą wyposażoną, wielomilionową armią stawiają siłę nie do pokonania. Różnicę w datni najlepiej porównanie z Francją, której fortyfikacje linii Maginota ciągną się na przestrzeni 20 km, a liczebność armii jest mniejsza o połowę.

Pakt wzajemnej pomocy Rosja - Estonia

W środę 4 b. m. w Tallinie w godzinach wieczornych odbył się akt uroczysty wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, dotyczących paktu wzajemnej pomocy między Rosją i Estonią.

Konferencja z marszałkiem WOROZYŁOWEM.

Bawiący w Moskwie turecki minister spraw zagranicznych odbył konferencję z marszałkiem Woroszyłowem.

Komunikat Naczelnego Dowódcy wo Armii Niemieckiej

Naczelne Dowództwo Armii Niemieckiej komunikuje: Na Wschodzie w kierunku wschodnim od Wisły oczyszczono tereny z resztek oddziałów polskich.

Niemcy przestrzegają będą postanowień protokołu genewskiego

W angielskiej Izbie Gmin podsekretar stanu Battler oświadczył, że rząd niemiecki zawiadomił, za pośrednictwem posła szwajcarskiego w Londynie, rząd brytyjski, że Niemcy przestrzegają będą postanowień protokołu genewskiego z r. 1925. Zobowiązanie to będzie dotrzymane tylko wtedy, jeśli Anglia i Francja uszanują również postanowienia wspomnianego protokołu.

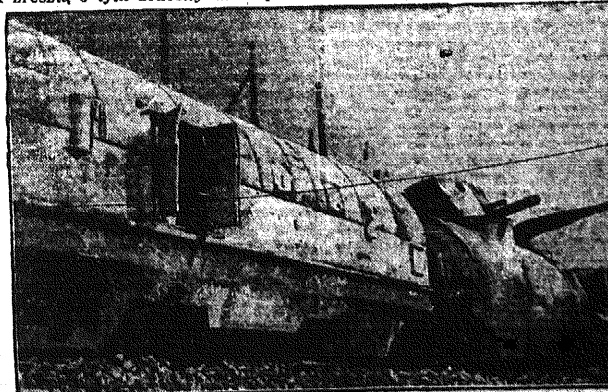
Jak wiadomo sygnatury do protokołu genewskiego z r. 1925 wyrzekli się używania na wypadek wojny jako środków walki gazów trujących i bakterii.

Defensywna polityka Egiptu

Prasa egipska, omawiając oświadczenie szefa rządu egipskiego stwierdza, że polityka rządu nie będzie ofensywna, lecz defensywna i że Egipt żadnych ryzykownych posunięć stosować nie będzie.

Francuzi „pacyfikują” Syrię

Z Beirutu donoszą, że francuski sąd wojenny wydał wyrok w procesie przeciwko nacjonalistom syryjskim. Główni oskarżeni otrzymali karę od 12 do 20 lat robót przymusowych, pozostali od 3 do 12 lat robót przymusowych.



Polski pociąg pancerny, rozbity przez artylerię niemiecką.

Polacy, Anglicy i Francuzi

ROZMOWA Z OFICERAMI W OBOZIE DLA JEŃCÓW.

Specjalny korespondent „Schlesischen Tagessztung” miał sposobność zwiędzić oboz jeńców wojennych, przytem mógł rozmawiać z angielskimi, francuskimi i polskimi oficerami.

Pierwszy znak, że znajdujemy się w pobliżu obozu jeńców wojennych, to wysoki parkan, wykańczony z wielkim pospiechem, by znajdujących się wewnątrz około 800 oficerów i może około 150 żołnierzy polskich odkomenderowanych do posługi, zasłonić od zbyt ciekawych spojrzeń. To pierwsze wrażenie utrwała się, gdy idziemy między długimi-nowoczesnymi budynkami koszar, w których znalazłszy schronienie jeńcy wojenni. Skoszaroni są tu sami oficerowie, których obowiązkiem było walczyć za swą ojczyznę, a teraz jako jeńcy są traktowani z należytym im szacunkiem.

Trafilśmy na moment kiedy mieszkańcy koszar by zabić nudę długiego przedpołudnia grali w karty lub palili papierosa, spacerując po dziedzińcu. Inni zaś korzystali z ciepła jesiennego słońca.

Gdyby nie posterunki z bronią i gdyby nie drut kolczasty moglibyśmy sądzić, że trafiliśmy na wolny, rekreacyjny czas pułku polskiego. Sygnał. Wszyscy podnoszą się. Oficerowie zarządzają zbiórkę i prowadzą kompanie do sal. Niemiecki major, komendant nad jeńcami tużlela nam wyjaśnić. Każde piętro może pomieścić stu ludzi, a więc całą kompanię, nad którą ma pieczę polski oficer, również zaś odpowiedzialny. Naturalnie wyszukaliśmy na te kierownice stanowiska oficerów, znających język niemiecki. W ten sposób zaoszczędziliśmy na tłumaczach i posiadamy zawsze porządek.

Co robicie, gdy przychodzi nowy transport jeńców? Dawniejsza sala ćwiczeń wystąpiła słoma. Tutaj zbiera się nowo przyślanych jeńców, żywi, opatrunki i przydziela do odpowiednich izb. Tu muszą się wszyscy czysto wymyć, wyszorować, by robactwa nie zawlec do koszar. Ubrania związane muszą być podane dezynfekcji. Wśród jeńców znajdują się mężczyźni, którzy osiem-dziesięć dni, a czasem i dłużej nie zdejmowali z siebie ubrania. Rekord pod tym względem osiągnął 67-letni major, który od sześciu tygodni nie zdejmował butów.

Jeszcze jedno: wszystkim po przybyciu do koszar zabierała pieniądze i wymieniają na bony, które są ważne w obozie.

„Czy oficerowie mają z sobą dużo pieniędzy?”

„W ogólności właściwie — normalne pensje, niektórzy tylko posiadali przy sobie swe zaoszczędzone grosze”.

Na pytanie nie dawali żadnych odpowiedzi. W dowodach znaleźliśmy lakoniczne notatki: narodowość? — żyd; Religia — mojżeszowa. Żyd pozostanie zawsze żydem, choć jest polskim oficerem.

Obiad. W sali jadalni pachnie aronafajczną smaczną kapustą. Na dworze oczekuje druga i trzecia kompania na swoją kolejkę. Przeciętnie wszyscy odznaczają się wysmukłą silną postawą. Niektóra figura tak zbudowana, że trudno sobie wyobrazić ją na czelu kompanii, lub pochyloną nad mapą. Do tego dodawasz bezładniejszą ich sytuację, a dopełni się obraz polskiego oficera. Niemieccy oficerowie, znalazłszy się w podobnej sytuacji, postawa ich byłaby silniejsza, mniej obojętni na wszystko, a bardziej dumni.

Przed nami stoi polski rotmistrz z grządzką oficeru pułku utanów. Wyszukała figura, ostro zarysowana twarz, postać przeciętna: „Czy zadolowany jest pan z życia tu w obozie?” — pada pytanie. — „Dziękuję, czuję się bardzo dobrze. Ochodzenie się z nami jest poprawne, schronienie bez zarzutu, pożywnie i silne i wystarczające” — odpowiada Polak płynnie po niemiecku. Więcej nie można wymagać od wroga, choć przeciętnych tysięcy, choć znajdują się w niewoli, jednak, że są to wojownicy nikt nie zaprzeczy. Następnie ten sam rotmistrz opowiada nam historię swego poddania się.

Szedł on wraz ze swoim pułkiem, który został otoczony przez oddziały niemieckie. Konia zastrzelono pod nim. Rozpoczęła się więc ucieczka na śmierć i życie. Rotmistrz znalazł lepszą okolicę, dotarł do brzegów Wisły, którą przepłynął. Po drugiej stronie znalazł się we wsi, je-

szcze nie zabranej przez wojska niemieckie i tu postanowił wypocząć do przeliczenia czterech dni i czterech nocy, bez szarpią nerwy nawet najbardziej odpornemu. Leczył wielkie było jego zdumienie, gdy żołnierze niemieccy zbudzili go ze snu. Wiedział jednak była przez wojsko niemieckie obsadzona.

Rzuciliśmy okiem do jednej z izb, strzegąc dwóch generałów, którzy również w tym obozie się znaleźli. Jeden z nich — generał dywizji, dawniejszy szef sztabu generalnego za życia Piłsudskiego. Otrzymał on, z poszanowaniem dla ich wysokiej rangi, osobny pokój.

Gdy przechodziliśmy przez dziedzińce koszar, ścisnęły nas niezliczone pary oczu mieszkańców, którzy siedząc w oknach, wygrzewali się w jesiennym słońcu.

Jeden z nas przybliżył się do nich z leica. Natychmiast część schowała się do wewnątrz, część ukryła twarz w dłoniach. Pytaliśmy się o powody takiego zachowania się. Odpowiedzieli, że wstydzą się, że muszą tu przebywać. Gdy Leica została schowana, znów wszyscy ukazali się w oknach.

Padła znów pytanie: „Czy jeńcy muszą pracować?”

„Żołnierze — tak, lecz oficerowie są zwolnieni od pracy. Niemcy postępują według zwyczajów międzynarodowego. Oficerowie więc otrzymują swój żołd i w praktyce każdy dzień jest dla nich świętem, wypoczynkiem.”

Na końcu długiego domu, trochę z boku spotykamy dalszych czterech jeńców dwóch Francuzów i dwóch Angliców, którzy zmuszeni zostali do ładowania na terytorium Niemiec. „Nie zamienili oni dotąd żadnego słowa z Polakami, i Polacy również nie odzewali się do nich” — powiedział nam jeden z majorów.

Za wysokie progi, by możliwie było zawrzeć serdeczną przyjaźń dla których Anglia wpadła w wojnę. W każdym ra-

zumieliśmy, że w powrocie byłoby to bardzo szlachetnie, gdy powiedział nam, że jego naród nie pragnie wojny.

Wrodzony takt nie pozwolił nam powiedzieć, że tylko dzięki podlegaczom, znajdującym się w rządzie angielskim, znalazł się w tym obozie. Pod koniec rozmowy powiedział nam: „Pokój jest lepszy od wojny”. Takie same jest nasze zadanie panie majorze, lecz nie jesteśmy winni, że stało się inaczej” — odpowiedzieliśmy.

W końcu rozmawialiśmy z obydwojma Francuzami, którzy w ten sposób opowiedzieli historię swej niedoli:

Mieliśmy rozkaz przeprowadzić wywiad nad okregiem Saary. W tym momencie major zauważył samolot francuski, który walczył z niemieckimi samolotami myśliwskimi, w końcu ciągnąc za sobą ślup dymu stoczył się na ziemię. Z ciekawości przybliżyliśmy się, by lepiej widzieć walczących, wtem zauważyliśmy na naszych tyłach dwa niemieckie samoloty myśliwskie, które nas cisnęły do ziemi. Tak skończyła się nasza ciekawość. O obchodzeniu się z nimi i pomieszczeniu wyrażali się z uznaniem.

W końcu rozmawialiśmy z obydwojma Francuzami, którzy w ten sposób opowiedzieli historię swej niedoli: Mieliśmy rozkaz przeprowadzić wywiad nad okregiem Saary. W tym momencie major zauważył samolot francuski, który walczył z niemieckimi samolotami myśliwskimi, w końcu ciągnąc za sobą ślup dymu stoczył się na ziemię. Z ciekawości przybliżyliśmy się, by lepiej widzieć walczących, wtem zauważyliśmy na naszych tyłach dwa niemieckie samoloty myśliwskie, które nas cisnęły do ziemi. Tak skończyła się nasza ciekawość. O obchodzeniu się z nimi i pomieszczeniu wyrażali się z uznaniem.

W końcu rozmawialiśmy z obydwojma Francuzami, którzy w ten sposób opowiedzieli historię swej niedoli: Mieliśmy rozkaz przeprowadzić wywiad nad okregiem Saary. W tym momencie major zauważył samolot francuski, który walczył z niemieckimi samolotami myśliwskimi, w końcu ciągnąc za sobą ślup dymu stoczył się na ziemię. Z ciekawości przybliżyliśmy się, by lepiej widzieć walczących, wtem zauważyliśmy na naszych tyłach dwa niemieckie samoloty myśliwskie, które nas cisnęły do ziemi. Tak skończyła się nasza ciekawość. O obchodzeniu się z nimi i pomieszczeniu wyrażali się z uznaniem.

Z miasta i okolicy

Przez różowe okulary

(Impresja częstochowska.)

Cudzoziemiec, który by przypadkowo zjawił się obecnie w Częstochowie, nie uwierzyłby bezwzględnie nigdy, że znajduje się w mieście, które zaledwie przed miesiącem stało, jako miejscowość nadgraniczna, w ogniu wojny.

Nie nie wskazują już dziś na to, że nad Częstochową przeszła groźna wojenna. Tempo gorączkowe dnia dzisiejszego idzie niepowstrzymanie naprzód: w naszym grodzie podjasnogórskim życie tętni, kipi w tym samym stopniu natężenia — ba, może nawet większym — jak dawniej. Wszystko wróciło do normy i spokoju. Rano widzi się pracowników biurowych i tłumy robotników, spieszących rzędko i beztrosko do pracy, jak dawniej.

Urzędy i instytucje publiczne, uruchomione w tempie po prostu zdumiewającym, załatwiają sprawnie i szybko liczne rzędy interesantów. Sklepy, od zwykłych kramów podklasztornych, aż do wielkich magazynów handlowych, roją się dzień cały od klientów, robiąc świetne interesy, dzięki obecności wojska w mieście.

Na alejach tłumy przechodniów wszelkich warstw i stanów, o twarzach spokojnych, zrównoważonych, spiera się z interesami we wszystkich kierunkach.

Z dworca kolejowego, jak dawniej, tłum rozradawanych podróżnych-uciekierów (nawiasem mówiąc, obawiających się pozostać w Częstochowie, nie wiadomo czego) — z walizkami i kuframi wysypuje się na miasto, którego nie oglądał, jak przed miesiącem. Nie wiarzą własnym oczom, na widok tego spokoju i porządku, panującego w Częstochowie. Z zachwytem oglądają nieknieńskie kamienice, gmachy banków i urzędów, te same nazwa piękne Aleje i plac — i dziwią się, dziwią i radują równocześnie, że jest to wszystko takie samo, jak w chwili ich nierozważnej „ucieczki”.

Grupki żołnierzy polskich, w swych dawnych mundurach, przyciągają ciekawy wzrok przechodniów, jako zwłastny skądźconej w blaskawiczym, oszalałym wzrocie wprost templa, wojny.

W niedzielę kościoły — szczególnie Jasna Góra — przepelnione są tłumami wierznych.

Szczególą uwagę zwraca obecność licznych wyższych oficerów niemieckich, z piętym i akupieniem zwiędających Bazylikę i endowną kaplicę. Wieczorami tradycyjny „dejtak” w II-og.

Ala, jak dawniej, roi się formalnie od młodzieży spacerującej, flirtującej i śmiejącej się beztrosko do życia.

Już jest po wojnie. Każdy z nas budzi się do codziennej pracy z błogą świadomością, że już nie nie grozi i że śmiało i spokojnie możemy patrzeć w przyszłość.

Złota i szara jesień

Jesień. Banalne, oklepane słowa. Zawiera w sobie garść pożytków liści, kilka sterczących ku niebu gałęzi, mnóstwo sympatycznych kahu, a na bocznych ulicach tak pożądanych maleńskich bajorek. Wszystko to... nie wszystko!

Kochana jesień. Rankiem szron utlenia spowzeczniłą zieloną barwę trawy, na popularny dziś — kolor srebrno-stalowy. Całkiem modern. Stalowy odcień jesiennych liści, zdaleka „przyprószony” szarym dnia kapeluszy z różką, w tym samym tonie torebka, piórek... Harmonia. Upodobnienie do natury, której nakazy i przejawy jakże często stają się treścią życia kobiety. Mądrość życia.

Południe jesiennie przynosi kiedy niekiedy rozjaśnienia na dżdżystym horyzoncie nieba. A po tym znów deszcz sycze nieprzerwanie, w takt melancholijnej muzyki nocturne. Czasem zadzwonię z ludźmi bezlistośnie, mieszając się z gradem tnących bezlistośnie igieł lodowych. A po tym znów jakby dla przekory z ciemnego granatu chmur wyjrzy złoty krąg słońca.

Rozsypie kaskadą różnokolorowe blaski tęczy, ożywi senne parki, ogrody, lasy, pola... Wytoczy się na błękitny nieboskłon zwycięskie, upajające.

Zaludniają się ulice, pojawia się uśmiech, krzyżują się spojrzenia, słowa... brzmi radośnie sygnały takśówek... tu i ówdzie zaplącze się popularna melodia najświetniejszego szlagiera...

Biegne życie szybkim krokiem naprzód. Fala zjawisk w krótkim, coraz krótszym dniu jesiennym toczy się nieprzerwanie.

ZGUBIONO przepustkę rowerową wydaną przez Nadburmistrza na nazwisko Antoni Ludebski. POTRZEBA dwóch chłopców do kost i krów. Wiadomość: Rynek Wieluński 1.

Wyjazd dyplomatów

Z WARSZAWY.

Białogród, 4 października. Były warszawski przedstawiciel dziennika „Politika” opisuje wyjazd dyplomatów i zagranicznych poddanych z obłożonej Warszawy.

Najpierw wyjechali Anglicy i Francuzi, następnie zaś Amerykanie. Pozostali posłowie jugosłowiańscy i innych neutralnych państw przeżyli straszne godziny oczekiwania, gdyż polskie wojsko samo chody ciężarowe nie powróciły już na miejsce zbrojne, celem odwiezienia ich z terenu walki. W ostatniej minucie zostali oni jednak odtransportowani. Armia niemiecka samorzutnie przedstawiła termin zawieszenia o pół godziny, aby im umożliwić wyostanie się poza strefę ognia.

Głęboko wzruszony był dziennikarz jugosłowiański uprzejmości żołnierzy niemieckich, którzy nie tylko odbierali im walizki i pomagali wejść na ciężarowe auta niemieckie, lecz proponowali im nawet własne płaszcze wojskowe, aby nie zmarli.

W Królewiec (Königsberg) wszystkich cudzoziemców bez wyjątku przyjęto z wielką gościnnością.

Autstradę z Królewoa (Königsberg) do Gdańska (Danzig), po której odbyły się dalsze podróże, nazywa dziennikarz jugosłowiański jedną z najpiękniejszych, które on kiedykolwiek widział.

Litewski komitet na Wileńszczyźnie

Berlin, 4 października.

Ze wszystkich miejscowości Wileńszczyzny nadchodzi wiadomości o utworzeniu z Litwinów, zamieszkałych na tych terenach, komitetów lokalnych. W Wilnie Polacy odrzucili propozycję współpracy w utworzonym, a składającym się z Litwinów i Białorusinów Komitecie. Obecnie Litwini mają możliwość otwarcia ponownie, zamkniętych przez władze polskie stowarzyszeń. W tygodniu ubiegłym w Wilnie wznowione zostało wydawnictwo dwu zawierających dotychczas gazet litewskich. Od kilkunastu dni ukazują się one ponownie.

Lotnicy angielscy naruszyli NEUTRALNOŚĆ DANII

Kopenhaga, 4.10.

Ponownie naruszona została neutralność Danii przez flotę powietrzną angielską. Ubiegłej nocy między godzinami 2.50 a 3.15 nad terytorium Danii zrzucone zostały ulotki. Z treści ulotek należy wnioskować, że zrzucone zostały przez samoloty angielskie. Duński poseł w Londynie otrzymał polecenie złożenia protestu rządowi angielskiemu.

Konferencja w Panamie

Berlin, 4 października.

W Panamie zakończono zostały obrady konferencji państw kontynentu amerykańskiego. W wyniku narad wszystkie państwa biorące udział w obradach powzięły uchwałę zachowania ścisłej neutralności.

Parlament, który złościł się DALADIER OBAWIA SIĘ POSŁÓW?

Berno, 3 paźdź.

Daladier, mimo gwałtownych nalegań dotychczas nie oznaczył jeszcze daty zwołania parlamentu. Zapewniają w ministerstwie, że Daladier zjawi się w czwartek przed zamknięciem sesji lub w piątek przed zakończeniem obrad senatu. Posłowie nie chcą już zwracać uwagi na te zapewnienia, z powodu których w ostatnich tygodniach prezydent ministrów na krótko przed posiedzeniem rządu zapowiadał zawsze swą nieobecność. W kuluarach poselskich z nieukrywaną złośliwością i ironią opowiadają, że może we czwartek lub piątek nastąpić znów „jakieś nowe międzynarodowe zdarzenie”, które posłuszy Daladierowi jako powód przesunięcia swego wystąpienia na dalszy termin. Jak to było z układem niemiecko-sowieckim.

W każdym razie zdanie zwołania parlamentu, nie może być przez rząd pominięte. W chwili obecnej posłowie chcą omówić sprawę pokoju lub dalszego prowadzenia wojny. To, że Daladier oprócz godności premiera posiada tękę ministra wojny i ministra spraw zagranicznych, a w praktyce sam, bez żadnej kontroli może kierować losem Francji, powszechnie otwarcie jest krytykowane, nie tylko w kuluarach poselskich, lecz również w kołach bardziej radykalnych.

Czy Daladier obawia się wyroku przedstawicieli narodu? — takie pytania krąży w pałacu de Bourbon i luksemburskim.

Deutsche Zeichen in Warschau Geschichte

Nach 24 Jahren am gleichen Punkt. — Wechselvolles Schicksal

Mit der Besetzung Warschau hat die im Osten siegreiche deutsche Wehrmacht im „deutschen Kapitel“ der Geschichte Warschaws ein neues Blatt aufgeschlagen. Wieder einmal — zum drittenmal — nimmt eine deutsche Verwaltung das Schicksal der polnischen Hauptstadt in ihre Hand, und wieder einmal wird sich zeigen, dass die „fremde“ Macht über die wahren Notwendigkeiten dieser Stadt, dieses Landes, dieses Volkes besser Bescheid weiss als seine eigenen Staatsmänner, die wieder einmal den polnischen Staat und das polnische Volk ins Unglück geführt haben.

Der fremde Machthaber? In Wirklichkeit ist die Deutsche der polnischen Hauptstadt besser vertraut, als die Polen selbst es zugeben wollen. Vom Mittelalter bis in die Gegenwart, die zur Begründung des neuen Polen durch Versailles, ist die Kulturarbeit an den Polen zum besten Teil die deutsche gewesen. Zur Zeit der Staufer drang die ordnende deutsche Lebensform in die primitiv besiedelten östlichen Ebenen vor, die bis dahin nur Fürsten, Grundherren und mehr oder minder verkokettete Bauern kannten. Aber auch dabei schon ist es bezeichnend, dass die befehlenden Stände sich mit deutschen Lehnrwörtern benannten; der Titel „krol“ — König ist eine Abwandlung des Eigennamens Karls des Grossen: Karol(us); „Kneese“ — Fürst oder Herr ist das germanische „kuning“ — König, und das Wort „szlachta“ (gesprochen: schljachta) — Adel ist das althochdeutsche Wort „slachta“ — Geschlechter. Unter den Fürsten aber entstanden nun Städte, als neu angelegte Siedlungen mit deutschem Grundstock eines Bürgertums; darunter, neben vielen andern, Kowno, Plock, Warschau und Bresl; 1224 wird Warschau zuerst als Stadt erwähnt.

Aber Warschau wird nicht allzu früh die Hauptstadt. Das Mittelalter in deutschen und östlichen Europa kennt keine festen Residenzen; die Fürsten pflegen ihre Pfalzen im Wechsel aufzusuchen und Regierungsgeschäfte und Hofstage zu erledigen. So ist Lublin — der Ort polnischer Reichstage gewesen, und der Nimbus Krakaus liess sich nicht auf Warschau übertragen. Warschau verdankt sein Emporkommen hauptsächlich Siegmund II., dem letzten Jagellonen, der die Ausdehnung des alten Polenreiches abschloss. Nach seinem erblosen Tode, 1572, brachte der Adel die bislang durch den Erbgang ausser Kraft gesetzte Königswahl — auch diese Verhältnisse sind denen der deutschen Geschichte verwandt — zur Durchführung; seit 1573 wurden auf dem Wahlfelde bei Warschau von Heinrich von Anjou bis Stanislaus Poniatowski die polnischen Könige gewählt. Gaben schon diese Wahlschichtstage der Stadt zeremonielle Bedeutung, so wurde sie mit Siegmund III., der das Königs-

schloss erbaute, seit 1610 die bevorzugte Residenz, und so, vom Ausgang der Renaissance bis in die Anfänge des 20. Jahrhunderts, formte sich Warschau allmählich zur Grossstadt, im Zeichen des Barock, des Rokoko, des Klassizismus und schliesslich der Stillosigkeit des 19. Jahrhunderts, mit königlichen Palästen, Lustschlössern, Belvédären, Adelspalais und Kirchen im Spätstil des in Polen zur sagnatischen Macht gelangenden Katholizismus; zuletzt baute der Zarismus im Norden der Stadt die Weichsel-Zitadelle, die grossen Militärlager, die Schanzen von Wola und die doppelte Ringlinie der Porta.

Aber diese Hauptstadt eines Staatsgebildes mit einer immer wieder durch Niedergang und Zusammenbruch unterbrochenen Geschichte, zuletzt des jetzt unter den Schlägen des deutschen Schwertes in den Abgrund gestürzten Re-

ichens-Staates von 1918, ist trotz ihrer hauptstädtlichen Einrichtungen und Anlagen, ihrer wissenschaftlichen Anstalten und Sammlungen, ihrer Alleen und öffentlichen Gärten doch eigentlich immer nur eine provinzielle Hauptstadt geblieben, ohne allzeit tiefere, ästhetisch fesselnde Anziehungskraft. Es reicht nur allzuwenig bis hinter den Abkist der späten Renaissance zurück; die mittelalterliche Bodenständigkeit und Schönheit, die Städte wie Thorn oder Marienburg und sogar viele kleinere Orte des Ostens unvergesslich machen, fehlt dieser Stadt. War Warschau besitzt, ist bedeutender vorhanden in Dresden, im fürstlichen und geistlichen katholischen Süddeutschland und in Frankreich; dort zeigt es sich edler, schöner und in reineren Materialien; in Warschau fehlt der Verputzten Übertragung die südlich-westliche Patina ihrer Entstehung. Und auch der örtli-

che Gehalt der Geschichte fehlt Warschau; die Könige ruhen in Krakau, und die älteren, die mittelalterlichen wurden im Dom zu Gnesen gekrönt. Trotz aller läste der Radziwili und Branliki und Potoki, trotz pompöser öffentlicher Bauten und grosser prunkender Anlagen will sich dem Besucher Warschaws das beglückende Gefühl nicht einstellen, das er sonst in grossen und historischen Städten empfindet, wie zum Beispiel in Prag und in Polen immerhin im alten Krakau.

Den stärksten Eindruck vermittelt der Blick von der grossen Weichselbrücke, die zur Vorstadt Praga führt, auf den breiten, weiträumigen Strom. Jenseits von Praga, an den Sanddünen und Moränen des rechtsufrigen Weichselgolfes, wurde vom 28. bis 30. Juli 1656 die grosse Schlicht geschlagen, mit der die Kriegsgeschichte des neueren Brandenburg-Preussen beginnt. Hier schlug sich das junge Heer des Kurfürsten Friedrich-Wilhelm von der polnischen Lehnshoheit über das Herzogtum Preussen los, um sodann in einer ebenso notwendigen wie angeschlossen Politik dem Schwedenkönig Karl, Gustav die Einkreisung der Ostsee zu verlegen und sein befreites Preussen auch vor ihm, dem bisher Verbündeten, zu schützen. Und dreieinhalb Jahrhunderte später wurde das polnische Warschau sogar preussische Provinzhauptstadt, von 1795 ab, infolge der dritten polnischen Teilung, bis Napoleon die Stadt im Jahre 1807 in seine Gewalt nahm.

Der bisher letzte Abschnitt von Warschaws „deutscher Geschichte“ ist die Okkupation der Hauptstadt Polens durch das deutsche Ostheer im Weltkrieg. Am 5. August 1915, im Zusammenhang der grossen Ostoffensive, die den ganzen von den Russen mit Härte verteidigten polnischen Festungsgürtel in einem einzigen grossen Sturm in deutsche Hand brachte, wurde Warschau genommen und als „Generalgouvernement Warschau“ einem deutschen Generalgouverneur, dem General von Beseler, unterstellt. Nach 24 Jahren einer wenig ruhmreichen Episode seiner Geschichte steht die polnische Hauptstadt in diesen Tagen am gleichen Punkt. Auch der grösste Polenfreund in der Welt draussen wird nicht leugnen können, dass diese Entwicklung ihre tiefen Gründe haben muss, die man am besten bei den Polen selbst sucht. J. Moeller.

Neue englische Lügenmeldung

Das englische Lügen-Informationsbüro, das im Verein mit einem Grossteil der englischen Presse in aller Welt die dümmsten Märschen verbreitet und selbst vor den gefährlichsten Unterstellungen nicht zurückschreckt, hat neuerdings wieder eine schwere Panne erlitten. In der englischen Presse war die Behauptung aufgestellt worden, dass russische Truppen an der Grenze von Chinesisch Turkestan zusammengezogen worden und teilweise bereits in fremdes Gebiet eingedrungen seien. Diese neue Zweckflüge Londoner Herkunft ist nun durch eine Erklärung des amtlichen russischen Telegrafnbüros als solche entlarvt und erledigt worden. Auch diese Behauptungen der englischen Kriegshetzer sind erlogen wie alle anderen Alarmmeldungen, mit denen sie die Welt ge-

gen Deutschland und die Achsenmächte aufbringen möchten.

Japanische Vorsichtsmassnahme

Das Japanische Verkehrsministerium hat die Verstärkung aller drahtlosen Apparate auf den in den Häfen liegenden Schiffen angeordnet. Diese Massnahme soll bis zur Beendigung des europäischen Krieges in Geltung bleiben.

Im befreiten Danzig

Danzig. — Reichsorganisationsleiter Dr. Ley begab sich vorige Woche nach Danzig, wo er auf einer Grosskundgebung in der Danziger Werft sprach. Auf seiner Fahrt nach der befreiten Stadt Danzig gewann er ein überzeugendes Bild von dem Wiederaufbau in dem heimgekehrten Gebiet.

Deutsch-russisches Abkommen unterzeichnet

Der vor kurzem bekanntgegebene deutsch-russische Grenz- und Freundschaftsvertrag, in welchem die Grenzlinie der beiden Staaten im ehemaligen Polen festgelegt wurde, ist gestern von dem sowjetrussischen Aussenminister Molotow und dem deutschen Botschafter in Moskau unterzeichnet worden. Gleichzeitig wurde die Bildung einer Kommission vereinbart, die im Gelände eine genaue

Aufteilung und Festlegung des Grenzverlaufs vornehmen soll.

Zwischen Molotow und dem lettischen Aussenminister wurden eingehende Verhandlungen gepflogen, die nun mit einem Beistandspakt abgeschlossen werden konnten. Der Beistandspakt, der nach Form und Bedeutung den Notwendigkeiten der beiden Länder entspricht, ist bereits unterzeichnet worden.

STENOTYPISTKA

w miarę możności polsko-niemiecka, pisząca biegle na maszynie, poszukująca. Możliwość ewentualnie być tytko za stenografię polską. Zgłoszenia pod „Stenotypistka“ do Administracji „Gońca“.

AMTLICHE BEKANNTMACHUNGEN URZĘDOWE OBWIESZCZENIA

Die eingezogenen Fahrräder werden Freitag, den 6. Oktober 1939 zurückgegeben.

Die eingezogenen Rundfunkgeräte werden nach folgendem Plan ausgeteilt:

- 6. 10. 1939 — Nr. 3000 — 2751
- 7. 10. 1939 — Nr. 2750 — 2501
- 8. 10. 1939 — Nr. 2500 — 2251
- 9. 10. 1939 — Nr. 2250 — 2001
- 10. 10. 1939 — Nr. 2000 — 1751
- 11. 10. 1939 — Nr. 1750 — 1501
- 12. 10. 1939 — Nr. 1500 — 1251
- 13. 10. 1939 — Nr. 1250 — 1001
- 14. 10. 1939 — Nr. 1000 — 751
- 15. 10. 1939 — Nr. 750 — 501
- 16. 10. 1939 — Nr. 500 — 251
- 17. 10. 1939 — Nr. 250 — 1.

Die Gegenstände werden, soweit sie nicht für die Truppe benötigt werden, in der Dąbrowskiegostr. 14 während der Zeit von 8 — 12 und 14 — 17 Uhr gegen Rückgabe der damals ausgestellten Empfangsbescheinigung abgegeben. Der Oberbürgermeister als Ortpolizeibehörde.

Wszystkie zabrane rowery zostaną w piątek, dn. 6 października 1939 r. zwrócone.

Wszystkie zabrane aparaty radiowe zostaną wydane według następującego planu:

- 6. 10. 1939 — Nr. 3000 — 2751
- 7. 10. 1939 — Nr. 2750 — 2501
- 8. 10. 1939 — Nr. 2500 — 2251
- 9. 10. 1939 — Nr. 2250 — 2001
- 10. 10. 1939 — Nr. 2000 — 1751
- 11. 10. 1939 — Nr. 1750 — 1501
- 12. 10. 1939 — Nr. 1500 — 1251
- 13. 10. 1939 — Nr. 1250 — 1001
- 14. 10. 1939 — Nr. 1000 — 751
- 15. 10. 1939 — Nr. 750 — 501
- 16. 10. 1939 — Nr. 500 — 251
- 17. 10. 1939 — Nr. 250 — 1.

Przedmioty, które nie zostały skonfiskowane dla celów wojskowych, będą wydawane w gmachu przy ul. Dąbrowskiego 14, w czasie od godz. 8-12 do 12-14 i od 14-17, za okazaniem kwitów.

Nadburmistrz Jako miejscowa władza policyjna.

Mit sofortiger Wirkung habe ich alle Luftschutzmassnahmen in den Häusern und im öffentlichen Verkehr auf.

Gleichzeitig ordne ich an, dass sofort alle Verdunkelungseinrichtungen und Spitterstreifen von den Fenstern beseitigt werden. Die Haus- und Grundstücksbesitzer oder Verwalter voranzulassen und hatten dafür, dass die in Gärten, Höfen usw. ausgehobenen Luftschutzgräben und Luftschutzketten umgehend zugeworfen werden; ebenso ist von ihnen zu veranlassen, dass innerhalb einer Woche an den Gebäuden und auf den Grundstücken alle Spuren des Krieges beseitigt werden. — (Beseitigung von Einschussstellen, Neuansetzen von Fensterstöcken usw.) Der Oberbürgermeister als Ortpolizeibehörde.

Z natchemiasztową mocą obowiązującą znoszę wszystkie zarządzenia o obronie przeciwlotniczej w domach i dla komunikacji.

Jednocześnie zarządza natchemiasztowe usunięcie zasłon na oknach oraz paszków papieru, naklejonych na szybach okiennych. Właściciele domów i placów, lub ich zarządzający są odpowiedzialni za zasypanie wszystkich dołów i schronów przeciwlotniczych; tak samo w przeciągu tygodnia czasu mają oni usunąć wszelkie ślady wojny na swych budynkach i placach. — (Usunięcie śladów kuli, zprawylenie szys i t. d.) Nadburmistrz Jako miejscowa władza policyjna.

Die Bevölkerung wird aufgefordert, die von Truppenteilen ausgestellten Beihilfungs- oder Lieferungsbescheinigungen zur Vorbereitung der Begleichung nach folgender Ordnung auf Zimmer 2 im Erdgeschoss des Rathauses abzuliefern:

Dienstag, den 10. Oktober 1939 — Lebensmittelgeschäfte und ähnliche.

Mittwoch, den 11. Oktober 1939 — Bekleidungs-geschäfte.

Donnerstag, den 12. Oktober 1939 — Alle anderen Geschäfte.

Bescheinigungen, die an diesen Tagen nicht abgeliefert werden sind, können nicht mehr angenommen werden. Der Oberbürgermeister.

Wzywa się ludność do przedłożenia wydanych przez oddziały wojskowe pokwitowań i zaświadczeń o dostarczonych materiałach według następującego porządku:

Wtorek, dn. 10 października 1939 — Skłepy z artykułami żywnościowymi i podobne.

Środa, dn. 11 października 1939 — Skłepy z ubraniami.

Czwartek, dn. 12 października 1939 — Wszelkie inne sklepy.

Zaświadczenia, które w oznaczonych dniach nie zostaną przedłożone, nie będą przyjęte w terminie późniejszym. Nadburmistrz.

Die DRUCKEREI DES „Gońca Czestochowskiego“ empfiehlt sich den Behörden, Geschäftshausern und Privaten zur Anfertigung aller Arten von Drucksachen (Plakate, Flugblätter, Handzettel, Briefe und Briefumschläge, Buchhaltungs-bücher, Visitenkarten usw.) Saubere Ausführung Billige Preise Schnellste Lieferung.

DRUKARNIA „Gońca Czestochowskiego“ III Aleja Nr. 52 przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty jak: afisze, ulotki, blankiety, koperty, książki buchaltaryjne, bilety wycieczkowe i t. p. Ceny umiarkowane. Wykonanie szybko i solidnie.

Jak żywno 300.000 ludzi w Warszawie?

Podziwienia godne czyny t. zw. „Hilfszug Bayern” — Jedyna tego rodzaju akcja pomocnicza w Świecie

Bezczelowa próba obrony Warszawy po całkowitym zamianiu się Polski, groziła ludności cywilnej nie tylko strasznyimi przeżyciami, lecz i niebezpieczeństwem śmierci głodowej. Niebezpieczeństwa tego nie usunęła za jednym zamachem kapitulacja miasta, gdyż nie było w mieście dostatecznej ilości środków żywnościowych, które by można było rozdzielić między ludność. Aby ludność nie zaopatrzyć w żywność bezwzględnie wysłano — jak już donosiliśmy — Kolumnę samochodową Narodowo-socjalistycznej Opieki Społecznej (N. S. V.) tak zwany „Hilfszug Bayern”, który jest w możności zaopatrzyć w żywność od razu 300 000 ludzi.

Kolumna samochodowa pomocnicza „Hilfszug Bayern” jest technicznie i organizacyjnie dziełem jedynym w swoim rodzaju na całym świecie. Należy ona do Narodowo - socjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej (N. S. D. A. P.) i zbudowana została pierwotnie w celu wyżywienia miliona ludzi, przybywających na zjazd partyjny w Norymberdze (Nürnberg). — Aby umożliwić działalność tej kolumny samochodowej w każdej, choć by najtrudniejszej okoliczności, jest ona zaopatrzona we wszystkie techniczne urządzenia, które ją czynią niezależną od istnienia prądu elektrycznego, wodociągów, budynków itd.

Wystarcza, jeżeli w pobliżu znajduje się woda. „Hilfszug Bayern” składa się ze 150 dużych ciężkich samochodów z przyczepkami stanowiącymi długi pociąg, który na szosie w kolumnie marszowej ma długość kilku kilometrów: posiada on przy tym własne stacje pedne, dostarczające siły i światła, a także własną ruchomą gazownię. Przy pociągu tym znajdują się również samochody z mikrofonem, radiami, biurami, mieszkaniami kompletnym szpitalem z pokojem operacyjnym, warsztatem rzemieślniczym, wóz kuchenny, wozy dla przewożenia specjalnych maszyn, wozy ciężarowe dla materiałów, dla żywności, namioty i tysiące innych rzeczy, własna wędzarnia i lodownia, ciepłarnia itd. Przy dobrze obmyślonej organizacji pracy i szerokim zastosowaniem maszyn, potrzebna jest tylko minimalna ilość sił roboczych, aby „Hilfszug” utrzymać w pełnym ruchu. Załoga jego wynosi łącznie z żołnierzami 250 ludzi.

Kto tę kolumnę ujrzy po raz pierwszy przy pracy, nie wie, co ma bardziej podziwiać, czy ogólną sprawność organizacji w niej się mieszczącej, czy też genialność, z jaką techniczne aparaty i maszyny dla tego ruchomego zakładu musiały być wynalezione i udoskonalone, czy w końcu świetne wykończenie każdego pojedynczego wozu, niezależnie od tego, do jakiego celu służy.

Najbardziej podziwu godne są naturalnie wozy-kuchnie z dwoma wielkimi kuchniami opalonymi naftą i niewydzielającymi tym samym ani wani ani sadzy, które to kuchnie nie mają zresztą nic wspólnego z kuchniami polowymi. Przy pomocy kilku chwytów taki wóz-kuchnia jest gotowy do pracy.

Istnieje cały szereg wypróbowanych recept dla sporządzania potraw. Na każdy kocioł obliczona jest dokładnie ilość wszystkich dodatków i zapraw. Wszystkie te dodatki, w większej części znajdujące się w wozie w stanie nadającym się do bezpośredniego użytku, należy tylko odważyć i we właściwych odstępach czasu wrzucić do kotła, by następnie po wyznaczonym ściśle czasie otrzymać gotowe jedzenie. Dobroć i smakowitość tych potraw zdumiały nawet największych smakoszy. — Ostatnio w Pradze członkowie rządu w Protektoracie nie mogli wyjść z podziwu nad niedającą się wprost wyobrazić spawnością kolumny

samochodowej „Hilfszug Bayern”.

Nadmienić należy, że w kotłach tych wykluczone jest całkowicie przypalenie się jedzenia co niezawodnie wzbudzi zawiść naszych gospodyń. Tajemnica polega na tym, że właściwy kocioł do gotowania wisi w drugim kotle napełnionym gliceryną. Gliceryna bardzo szybko się rozgrzewa, przez co osiąga się wysoką i cały kocioł równomiernie otaczającą temperaturę, która umożliwia ugotowanie w niezwykłe krótkim czasie i bez zarzutu takiej masy jedzenia.

Gdy potrawy są gotowe, wówczas przelewa się je jak z kranu wodociągowego do mienażek. W ten sposób oszczędza się wiele czasu, ale sposób ten jest też bardziej higieniczny, gdyż nikt nie dotyka samego jedzenia.

Takich mienażek zapobiegających również szkodliwym stęgnięciom potraw „Hilfszug Bayern” wozi ze sobą kilka tysięcy.

Przed wyruszeniem do Warszawy „Hilfszug-Bayern” ugotował w Łowiczu całe pożywienie, które następnie dowieziono zostało do miejsc rozdzielczych.

Gdy puste naczynia przychodzi z powrotem, układa się je na przesuwających się taśmach i przekazuje do samochodów, w których odbywa się mycie naczyń. Tam automatycznie przy pomocy parowody, mydła i mydlin doprowadza się je do całkowitej czystości, a następnie podaje się suszeniu tak że naczynia nie za-

Co każda gospodyni wiedzieć powinna?

Świeże plamy od likieru zmywa się ciepłą wodą. Zabarwione likierem — mocniejszym amoniakiem lub 45 proc. czystą wodką, a w końcu ciepłą wodą.

Świeże plamy krwi na białych tkaninach należy czyścić w sposób następujący: Splamiony materiał namoczyć na kilka godzin w wodzie z dodatkiem potasu a potem zeprać w ciepłej wodzie. Można także namoczyć w wodzie zimnej z dodatkiem soli i zeprać delikatnie w wodzie mydlanej. Bardzo często praktykuje się w ten sposób, że plamę naciera się mieszaniną benzyny i mydła, potem oczyścić te miejsca i sprać wodą.

Na zastarzałe plamy bierze się silnie rozcieńczony kwas solny z dodatkiem soli. Trzeba wielokrotnie zanurzać i spierać wodą. Małe plamki, np. pochodzące od ukłucia igłą, czyści się wodą utlenioną.

Najczęściej jednak wszystkie zupełnie świeże plamy usuwa się ciepłą wodą z małym dodatkiem amoniaku.

Białe pantofle czyścić benzyną, a następnie przetrzeć nabieranym na czysty gałganek talkiem. Tak samo oczyścić się pasek.

Plamę po oparzeniu smaruje się przez kilka dni na noc maścią bizmutową, a później, aż do wyrównania koloru pastą Lassara.

Chropowatość rąk można łatwo usunąć przez odpowiedni masaż. Wykonuje się go w następujący sposób: po dokładnym umyciu rąk mydłem przetrzyszczonym należy wcierać w wilgotne jeszcze dłonie glicerynę zmieszaną w równych ilościach z wodą kolońską i sokiem z cytryny. Zabieg ten można stosować przez dłuższy czas, a ręce będą delikatne i białe.

wierają najmniejszych śladów zanęczenia.

Przygotowania jednak do tego wszystkiego czyni się w poszczególnych namiotach, względnie na specjalnych samochodach, gdzie dla rzeźników znajdują się potrzebne przyrządy i maszyny, tak samo jak dla mających jarzyny i obierających kartofle itd., krótko mówiąc, nie ma tam prawie niczego, czego by nie można zrobić przy pomocy maszyn. W krótkim czasie, przy prawidłowym funkcjonowaniu przyrządów, przygotować można nie naganne jedzenie dla setek tysięcy osób.

Współpracownik nasz odwiedził „Hilfszug” w Łowiczu w parę godzin po przybyciu. Mimo tak krótkiego czasu stały już gotowe z częścią swego parku wozowego obryzmie namioty z pięknymi oknami i drewnianymi podłogami; wnętrza były białe obite, umeblowane, a wodociąg o wielkiej sprawności dostarczał wody z własnych pomp itd. W kilka godzin na dany rozkaz wszystkie czynności mogą być podjęte.

„I oto przyszła właśnie ta chwila po Kapituluacji Warszawy i zniemawidzona orgiska Narodowo socjalistyczna Niemiecka Partia Pracy miała możliwość za pomocą t. zw. „Hilfszug Bayern” wyżyć wygłodniałą ludność Warszawy, która w tak haniebny sposób oszukana i opuszczona została przez swoich przywódców. „Hilfszug-Bayern” tak długo kontynuować będzie swoją czynność, dopóki uregulowanie dostawy na rynki nie umożliwi ludności samej zaopatrywanie się w żywność.

Jedno jest pewne, że wszyscy ci, którzy są w stanie jeszcze jasno rozumować, sądząc z przykładu „Hilfszug-Bayern” jako też całej działalności Narod.-socjał. Opieki społecznej (N.S.V.) przyznać będą musieli, że Niemcy postępują właśnie odwrotnie, niż to onowiadła i onisnie żydowska i szowinistyczna propaganda kłamstw.

W knajpie.

Kelnerka śliczna i apetyczna blondynka, zbliża się do młodego akademika i pyta o jego życzenie.

— Proszę o karpia i o parę życzyliwych słów — zanawia młodzieńcze tonac rozmaznowami oczami w dziewczynę.

— Po chwilkę kelnerka przynosi mu talerz z karpkiem.

— A gdzież te życzyliwe słowa? — pyta gość wzdychając.

Kelnerka pochyla się i szepce mu do ucha: — Nie jedz pan te zdechłe ryby!

SUMIENNA RADA.

— Mój syn chce być redaktorem albo malarzem. Teraz nie wiem, co będzie lepsze.

— Redaktorstwo jest lepsze.

— Sądzi pan?

— Pewnie. Poco ma babrać płótno, skoro papier jest tańszy.

Tadeusz Dołęga Mostowicz

Złota Maska

POWIEŚĆ

— Skoro wódka znakomita, człowiek żowcip ma i kwita.

— A niechże pana! To pan chyba ma pełne kieszenie tych rymów!

A pan Zaklesieński, jakby na to czekał:

— Gdy są panowie i damy, wołę mówić wierszami, bo grzeczniejście to ujęcie przy zakąsce i przy świecie.

I tak wciąż. Magdzie się zdawało, że wuj Zaklesieński wprost oczekuje na to, by się ktoś odezwał, żeby mu zaraz wierszem dogadać. Jeżeli o nią chodziło, nie lubiła wujka właśnie za to. Wuj czasem, jak wpadł w ferwor, to nawet klócił się wierszami. W jego zakładzie na Leszanie, gdzie bywała czasami z interesami ojca, nawet niektórzy czeladnicy usiłowali naśladować majstra, jednak wylądcała za jego plecami. Gdy bowiem pan Zaklesieński dostyszał tylko wypadkiem, że ten czy ów usiłuje mu dorównać, bez pardonu go wyśmiewał, robiąc rymy nawet z takich słów, że wstyd ich było słuchać. Wówczas robił się złośliwy, a jego wąski, garbaty nos, sterzący nad wasami niczem siekiera, stawał się czerwony i błyszczący. Naogół jednak był człowiekiem wesółym i ogólnie go lubiano.

Wróćcie po nim przyszli dwaj bracia Olszewscy i żona starszego z nich, Pawła. Olszewscy mieli jatkę w Mokotowie i młodszy z nich, Zygmunt który świeżo wyszedł z wojska, rozglądał się podobno za żoną.

W pokoju zrobił się teraz gwar, gdyż to należało do specjalności pani Pawłowej. Taka była piskliwa, chichotliwa i gadatliwa. Co drugie słowo wykrzykiwała „O jej!”, wszystkich zarzucała pytaniami, a chociaż znajdowała się już czysa w siódmym miesiącu, wciąż tak samo wymachiwała rękami, podskakiwała, przesiadała się, chwili nie mogła usiedzieć na miejscu. Na oko była młodsza od Adeli, lecz w rzeczywistości miała już blisko czterdzieści, bo wiadomo było, że z mężem są w jednym wieku.

Półmisek znowu powędrował do kuchni i wrócił wyładowany aż po brzegi, na stole zjawiała się znowu butelka czystej wyborowej i dwie angelki, bo pierwsze kieliszków zabrakło, a podruje nowi goście musieli dopędzić kolejkę. Adela z wypiekami na twarzy krzątała się dokoła stołu, młodszy Olszewski zdawał panu Biesiadowskiemu relację z tego, jak teraz w wojsku karmia, starszy wraz z żoną radził się panu Nieczajowi w jakiejś skomplikowanej sprawie zatargu z restauracją Hubisza, a wuj Zaklesieński to tu to tam dogadywał swoimi wierszami.

Magda niecierpliwie spoglądała na zegarek. Obliczała sobie, że dziś spotka u Zbawiciela Zosię Jasionowską, koleżankę ze szkoły choreograficznej. Jeżeli uda się wykreślić i pójść do Zbawiciela, to będzie mogła przed Zosią wytłumaczyć się pani Iwonie chorobą, albo czemś takim.

Wreszcie i pan Nieczaj wyciągnął z kieszeni swój wielki, złoty zegarek, przy którym pobrzkali dwa małe kluczyki, był to bowiem zegarek jeszcze nieboszczyka dziadka z czasów, kiedy narekcało się je kluczykami. Pan Nieczaj zakaszlał, wstał i powiedział:

— Bardzo miłym gościom za pamięć i towarzystwo dziękuję, za skromną przekąskę przepraszam, ale już czas na mszę świętą. Co złego to nie ja... Dziękuję i czas się wybierać.

— Kiedy czas, to i czas, w kościele nie zabraknie nas — natychmiast zawołał pan Zaklesieński.

Goście wychwalali wędliny i gościnność gospodarza, krzesła zastukaly, zabrzęczały nakrycia, szybko zbierane przez Wikte. Pani Pawłowa z Adelą ubierały się w drugim pokoju, mężczyźni naciągali wierzchnie ubrania tutaj.

Magda poderzła do pana Biesiadowskiego i zapytała półgłosem:

— A pan idzie na sumę do Wszystkich Świętych?

— Mogę, panno Magdaleno, z panią wszędzie.

— Kiedy ja właśnie chciałabym do Zbawiciela i jeżeli pan powie tacie, że pan tam idzie, to tatko mnie pozwoli z panem.

Rzeczywiście, nie omyliła się. Ojciec wprawdzie nie przyjął tego zamiaru z uznaniem. Od wielu lat rodzina Nieczajów chodziła na sumę tylko do Wszystkich Świętych, chociaż z dalekiej obca parafia. Jednakże zgodził się. Magda przedkładała palto, kapelusz, rekawiczki i zlekka przynagając pana Biesiadowskiego, potrafiła tak wymanewrować, by wyjść z nim przed resztą towarzystwa. Nie to, żeby się wstydziła ich na ulicy; lecz nie lubiła chodzić całą kupą.

Był jasny mroźny dzień; niebo czyste i niebieskie, ulice białe od przynarżonego śniegu. Skręcili w lewo, w kierunku przystanku tramwajowego, lecz tu czekało najamniej piędziesiąt osób, jak zwykle w niedzielę. Wobec tego posta-

nawili iść pieszo.

— Dla pana, panie Feliksie — zaczęła Magda — to pewno poświęcenie, że musi pan iść zemną, ale niech już pan przecierpi.

Zaśmiał się szeroko:

— Daj mi Boże takie cierpienie niż całe życie.

Zatrzymała się i poważnie spojrzala mu w oczy:

— Panie Feliksie, niech pan tak nie mówi, niech pan tak nie myśli nawet.

— Dlaczego? — zdziwił się.

— Bo ja jestem... bardzo zła. Bardzo. I nie taka, jak się panu zdaje.

W jej głosie zabrzmiało jakby oskarżenie, lecz on potrząsnął głową:

— Po co mi się ma zdawać! Dzień jasny, każdy włoskę widać. A co do tego co pani na siebie mówi, głupi byłbym, gdybym za co innego liczył, jak za skromność.

Nie nie odpowiedziała i szli dłuższy czas w milczeniu. Magda zastanawiała się, czy zaraz mu powie o swoich wielkich planach, o szkole pani Iwony, o „Złotej Masce” i o tem, że chce go prosić o pomoc. A nuż odmówi i jeszcze oicu powtórzę?... Ostatecznie, wiedziała tylko to, że się mu podoba, czy jednak, gdy dowie się wszystkiego, nie zrazi się do niej? Ludzie są tak głupi. Przyjrzała mu się ciekawie. Twarz miał poczciwą i pomimo różowości, jakby bezbarwna, wąskie usta, cofnięte podbródek. Brwi i krótko przyszywane wąski nie miały żadnego koloru. Wzglądał tak niepozornie i niezdarnie, że patrzeć nań, wprost wierzyć się nie chciało. Ze ten człowiek własną pracą, własną pomysłowością i wytrwałością dorobił się dużego majątku.